Tekst: Marek Lacki Zdjęcia: AV

Copland CSA100

Duńska integra jest wierna swoim protoplastom tak w sferze stylistyki, jak i brzmienia. Ma jednak lepszą funkcjonalność.

Założona w połowie lat 80. przez Olégo Möllera marka Copland od samego początku specjalizowała się w produkcji wzmacniaczy. W drugiej połowie lat 90. stała się popularna w polskim środowisku audiofilów, głównie za sprawą wzmacniaczy lampowych, ale także bardzo udanego, choć awaryjnego odtwarzacza CD (CDA288). Po latach bliskiego związku ze szwedzką firmą Xena Audio AB, która prowadziła sprzedaż i marketing, Copland powrócił w ręce pierwotnego właściciela i założyciela. Siedziba firmy mieści się w Kopenhadze. Dzisiejsze portfolio ma łącznie siedem pozycji: DAC215 (testowany na naszych łamach), trzy integry lampowe, jeden wzmacniacz dzielony i jedna integra tranzystorowo-lampowa. To właśnie ona trafiła tym razem do naszej redakcji.

BUDOWA i FUNKCJONALNOŚĆ

Wygląd frontu, jak i całej obudowy, jest bardzo charakterystyczny dla duńskiej marki. W zasadzie każdy, kto kiedykolwiek widział jakiegokolwiek Coplanda od razu rozpozna go i w tym modelu. Aluminiowy panel przedni, który dostępny jest w dwóch wersjach kolorystycznych (czarnej i srebrnej) ma grubość prawie 10 mm. Z tego samego materiału wykonano także górną, zachodzącą na boki pokrywę. Jedynie spód obudowy jest stalowy. Całość opiera się na czterech wysokich aluminiowych stopach – pozornie za dużych do stosunkowo płaskiej obudowy. Jakość wykonania można określić jako bardzo dobrą, choć nie aż tak, jak w przypadku wzmacniacza YBA. Funkcjonalność wzmacniacza jest z jednej strony klasyczna, bo przejrzyście rozmieszczone, duże gałki na froncie nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do ich przeznaczenia, z drugiej jednak dodano sporo nowoczesnych opcji, jak moduł cyfrowy z wejściami S/PDIF (koaksjalne i dwa optyczne) i złączem USB typu B. Aktywacji tych wejść dokonuje się małym obrotowym przełącznikiem po lewej stronie. Po przeciwnej stronie czołówki mamy do dyspozycji wyjście słuchawkowe 6,35 mm połączone dość długimi przewodami z odpowiednią częścią układu. Z oględzin nie wynika, żeby układ odpowiedzialny za wysterowywanie słuchawek był wyjątkowej jakości. Producent podaje, że ma on impedancję wyjściową 40 Ω, a zatem nadaje się do współpracy raczej tylko ze słuchawkami wysokoomowymi.

Wejścia analogowe to trzy pary liniowych RCA, jedna para XLR oraz wejście gramofonowe dla wkładek MM. Opcjonalnie można domówić moduł Bluetooth ze wsparciem kodeka aptX HD. Możliwe jest podłączenie zewnętrznej końcówki mocy lub subwooferów aktywnych (wyjścia pre-out). Terminale głośnikowe są pojedyncze, umieszczone wygodnie – w środkowej i górnej części tylnej ścianki. Podłączenie końcówek widełkowych nie nastręcza żadnych trudności. Wzmacniacz jest wyposażony w mały i ergonomiczny pilot zdalnego sterowania, który obsługuje funkcję zdalnego wybudzania i przełączania w energooszczędny tryb gotowości (zmierzony pobór mocy wynosi tylko 0,3 W). Na biegu jałowym, tj. bez obciążenia układ elektroniczny pobiera ok. 42 W mocy czynnej. Nie ma zatem mowy o znacznym nagrzewaniu się obudowy.

Wnętrze jest przykładem nowoczesnego, choć trochę niekonwencjonalnego projektowania. Dominuje montaż SMD na bardzo ładnie wykonanych, licznych płytkach drukowanych. Układ ma budowę modułową. Oddzielne części, połączone z resztą wiązkami przewodów z szybkozłączkami, stanowi nie tylko płytka DAC-a (na bazie układu ES9018S), ale także moduł Amanero obsługujący wejście USB (32 bity/384 kHz, DSD128), jak również płytka filtru wejściowego AC, moduły przedwzmacniaczy (oddzielnie dla lewego i prawego kanału), płytka sterowania i potencjometr głośności (niebieski Alps 2x50k), nie mówiąc o płycie głównej, która integruje układy wejściowe,

zasilanie (6 elektrolitów Nichicon 10000 µF/80 V, dwa mostki prostownicze, układy stabilizacji napięcia dla preampu i DAC-a). CSA100 jest wzmacniaczem hybrydowym, co w tym przypadku oznacza obecność zaledwie jednej podwójnej triody 6922 (Electro Harmonix) w sekcji wzmocnienia napięciowego. Współpracuje ona ze wspomnianymi, małymi płytkami SMD zawierającymi po dwa tranzystory MOSFET. Stopnie końcowe tworzą pojedyncze komplementarne pary wydajnych tranzystorów bipolarnych On Semi MJL3281G / MJL1302A.
Źródłem zasilania jest dość potężny, w relacji do obudowy, transformator toroidalny produkcji Noratela o mocy rzędu 700 VA.

BRZMIENIE

Copland jest przedstawicielem tak zwanego nurtu „bezpiecznego". W ramach pewnego ograniczenia przejrzystości w całym paśmie, wzmacniacz ten sprawia, że większość nagrań słuchanych za jego pośrednictwem nie powoduje dyskomfortu dla słuchacza. Taki sposób prezentacji może sprawić, że zostaniemy w pewnym momencie zaskoczeni możliwościami motorycznymi tego wzmacniacza, szczególnie na basie. Okazuje się, że

Tor sygnałowy jest hybrydowy, ale obecność lamp ogranicza się do tylko jednej sztuki podwójnej triody 6922 w sekcji przedwzmocnienia. Duży zasilacz zapewnia sporą rezerwę prądową.

Oddzielny selektor dla wejść cyfrowych – nieobsługiwany z poziomu pilota.

Sam ten element – gałka głośności – wskazuje, z jakim producentem mamy do czynienia.

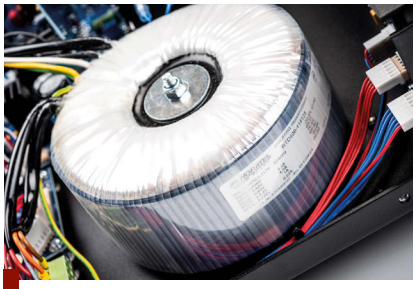
Duży transformator zasilający pochodzi od firmy Noratel.

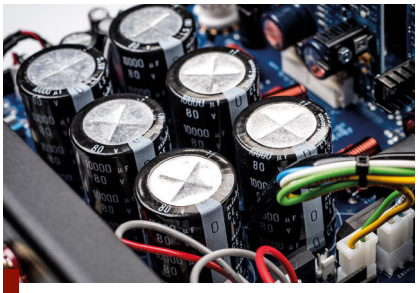
Wspomaga go bank sześciu elektrolitów o łącznej pojemności 60 tys. µF.

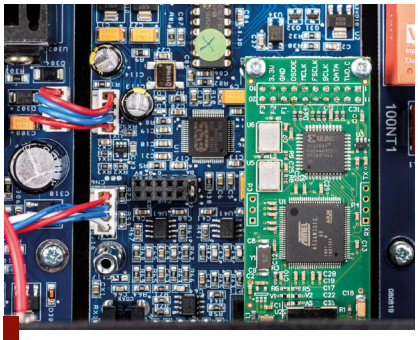
Nowoczesna sekcja DAC-a bazuje na układzie przetwornika Sabre ES9018S i płytce Amanero do obsługi wejścia USB.

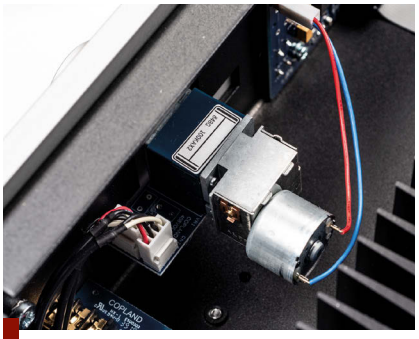
Za regulację głośności odpowiada stary dobry znajomy – potencjometr Alpsa.

w tej materii Duńczyk ma zaskakująco wiele do powiedzenia – mimo, że zakres niskotonowy przykrywa delikatna woalka, co początkowo może skłaniać do przypuszczeń, że ten wzmacniacz ma jakieś problemy z wydajnością czy kontrolą. Tymczasem zaskakuje energia basu. W trakcie odsłuchu nie wiedziałem jeszcze jak duży zasilacz siedzi w środku obudowy, jednak zapisałem w notatkach, że „ten wzmacniacz ma prąd". **Bas potrafi być więc mocny, konkretny, potrafi też sięgnąć nisko. Czuć, że kontrola nad dołem pasma jest bardzo dobra**. Tym samym hybryda Coplanda może sprawić niejedną pozytywną niespodziankę w zakresie motorycznym, fizycznie wstrząsając kanapą i meblami w pokoju.
To jednak niejedyna zaleta „setki". Za większą uznałbym ogólnie dobre nasycenie barw. Co prawda nie charakteryzują się one bardzo dużym stopniem zróżnicowania, niemniej w odniesieniu do szerokiego spektrum instrumentarium wrażenie naturalności oddania barw jest bardzo dobre. Szczególnie w środkowym zakresie, w którym spora gęstość przekazu, jaką oferuje Copland jest wysoce pożądana. Góra pasma pozornie nie sprawia wrażenia rozdzielczej, co może wynikać z jej subtelności. Nie zauważyłem jednak, aby następowało zlewanie się poszczególnych dźwięków. Lekkie przydymienie sprawia, że nawet dość ostre dźwięki stają się raczej łagodzone.
Podobny efekt powstaje w odniesieniu do wrażeń przestrzennych. Scena dźwiękowa wydaje się z jednej strony nie do końca przejrzysta, z drugiej zaś okazuje się, że po wsłuchaniu się można całkiem dobrze zlokalizować większość instrumentów – zarówno na pierwszym, jak też w dalszych planach.
Z uwagi na obecność pokładowego DAC-a, postanowiłem wypróbować wejście USB. Oceniając rzecz czysto obiektywnie, wbudowany DAC ustępował jakością użytemu w teście przetwornikowi zewnętrznemu (Audio Analogue AAdac), co jednak nie powinno

DYSTRYBUTOR: Audio Klan, www.audioklan.pl
CENA: 16 999 zł
Dostępne wykończenia: czarne z czarnym lub srebrnym frontem

OCENA AV ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ
Brzmienie Coplanda najłatwiej chyba opisać jako „markowe". Łagodny charakter, ale z werwą.

PRECYZJA
Nie była priorytetem, ale mimo do jest całkiem dobra.

MUZYKALNOŚĆ
Gęste, nasycone barwy przyciągają uwagę.

STEREOFONIA
Prawidłowo buduje plany, choć bez ostrej lokalizacji.

DYNAMIKA
Czuć, że to mocny wzmacniacz.

BAS
Jest pod żelazną kontrolą, choć nie zdradza tego od razu. Duży zapas w zasilaniu daje sporą potęgę, gdy trzeba.

OCENA 80%
KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Wejścia analogowe: 3 liniowe RCA, XLR, phono MM
Wejścia cyfrowe: koaksjalne, 2 x optyczne, USB typu B (PCM 32/884, DSD128)
Bluetooth: opcja (z aptX)
Impedancja wejść: RCA – 50 kΩ, phono – 47 kΩ
Wyjścia: głośnikowe (jedna para), słuchawkowe 6,3 mm (impedancja 40 Ω)
Wzmocnienie napięciowe: RCA – 20 dB, XLR – 26 dB
Moc wyjściowa (na kanał): 100 W (8 Ω), 180 W (4 Ω)
Zniekształcenia THD: 0,06%
Pasmo przenoszenia: 10 Hz–150 kHz (-3 dB)
Pobór mocy*: bieg jałowy – 42 W*, stand-by – 0,3 W*, maksymalnie – 700 W (dane producenta)
Wymiary (z gniazdami): 435 x 135 x 370 mm
Masa*: 11,6 kg

* - wartości zmierzone

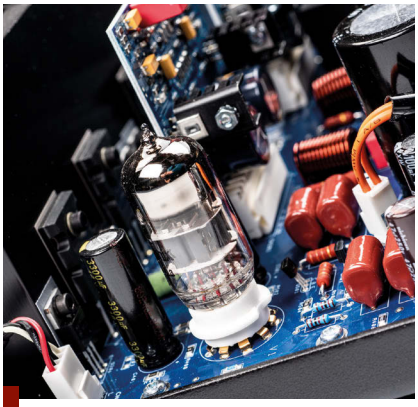

Lampa 6922 współpracuje z bipolarnym stopniem końcowym o słusznej mocy (180 W).

Bogate wyposażenie to niewątpliwy atut Coplanda. Cztery wejścia cyfrowe, pre-out, wejście gramofonowe i na dodatek para XLR-ów.

w ogóle dziwić, choćby z uwagi na cenę tego drugiego. Niemniej, czysto subiektywnie, Coplanda słuchało mi się lepiej właśnie z wejścia USB – brzmienie było po prostu bardziej harmonijne. Mimo że wbudowany przetwornik c/a „powtarza" pewne cechy wzmacniacza, to jednak ich nie pogłębia i po prostu dobrze pasuje do ogólnej koncepcji urządzenia – bezpiecznej i muzykalnej. Tym samym uważam, że wejście USB jest zdecydowanie wartościowym dodatkiem. Z ekonomicznym streamerem klasy SOtM-a sMS-200 Neo tworzy naprawdę udany duet. Osoby myślące o dodaniu do zestawu opcji streamingu otrzymują w ten sposób bardzo wartościową opcję.

NASZYM ZDANIEM

Copland prawie nigdy nie zawodził, nie zawiódł i tym razem. Hybryda CSA100 może nie wywraca do góry nogami naszej klasyfikacji wzmacniaczy zintegrowanych w cenie do 20 tys. zł, ale nie ma wątpliwości, że ten mocny wzmacniacz może przemówić do tych, którzy szukają funkcjonalnej integry z dobrym przetwornikiem c/a na pokładzie. W ciekawy sposób łączy on pewną kontrolę basu, dużą wydajność prądową z lekko złagodzonym charakterem brzmienia. Do wielu współcześnie produkowanych kolumn może to być połączenie jak znalazł. ■